Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 3. z dnia 6. III. Rok 1922.

Krytyka

pismo narodowo-radykalne

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Librowszczyzna Nr. 7, I. p.

Egzemplarz 30 Marek pol.

Telefon Nr. 3537. Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 150.421

Stała rubryka ogłoszeń.

„FILATELISTA POLSKI“

miesięcznik poświęcony wiadomościom filatelistycznym, wychodzi rok 4-ty, egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 100 Mkp. Prenumerata roczna 1200 Mkp.

Redakcya i Administracya: Kraków, Rynek główny L. 9. 2 3—3

Wł. Ropski, Kraków

Zwierzyniecka 22, I. p. 11 2—0

DOM DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

Koncesyonowane biuro dekretem Namiestnictwa,

Przeprowadza tranzakcye

przy kupnie i sprzedaży majątków, realności, sklepów oraz lokali przemysłowych.

Dom Spedycyjny — Generalna Agencya

przy pośrednictwie pożyczek pieniężnych, pochodzących z zakładów przemysłowych i kredytowych sporządzenia i tłumaczenia ogłoszeń i reklam.

Główne biuro ogłoszeń plakatowania, wynajmu mieszkań i sklepów.

OTWARCIE RESTAURACYI.

W sobotę 25 bm. wieczorem odbyło się w Krakowie otwarcie nowej restauracyi p. Bol. Górskiego, w lokalu frontowym przy ul. Dunajewskiego przy kawiarni Centralnej tegoż samego właściciela.

Nowa restauracya, urządzona wykwintnie w dużej sali, ozdobionej rysowanymi portretami artystów i artystek scen krakowskich, przedstawia się bardzo elegancko. Obok sali restauracyjnej mieszczą się 4 gabinety dla zebrań i kółek zamkniętych, urządzone z wielkomiejskim kom-fortem.

Otwarcie, które odbyło się wobec licznego grona zaproszonych gości ze sfer arystokratycznych, dziennikarskich i obywatelskich, zamieniło się po kolacyi w zabawę z tańcami, która przeciągnęła się aż do rana. Podczas kolacyi jenerał Hohenauer składał gospodarzom życzenia powodzenia w imieniu wszystkich gości.

Ze strony naszego wydawnictwa zasyłamy „Szczęść Boże“

RESTAURACYA „STARY TEATR“

wydaje obiady od 12—5 popoł.

GABINETY z pianinem, urządzone stylowo dla zebrań towarzyskich.

Przyjmuje zamówienia na zabawy i wesela

Apel do Narodu!

Żądamy światła! Żądamy prawdy!

Nasz tygodnik uderzył śmiało w pierś olbrzyma i reprezentanta największego odłamu naszego społeczeństwa, jakiem jest włościaństwo.

Walka jaką staczamy, nie jest walką z ludem siermiężnym, lecz godzi w tych, którzy z całą świadomością zbrodniczego czynu, wiedli te rzesze na zatracenie, a Ojczyznę w pęta niewoli.

Chcemy się przyczynić do oczyszczenia kraju ze zmonopolizowanych możnowładców szerokich mas włościańskich, którzy, obdarzeni bezgranicznem i bezkrytycznem zaufaniem ludu, nadużywali go w niesłychany sposób i z krwi i pracy narodu ciągli w nielegalny sposób lichwiarskie zyski.

Nasz tygodnik, wysunięty poza nawias walk partyjnych, usiłuje tępić zbrodnicze zapędy jednostek, demaskować prywatę przywódców i monopolistów, którzy kosztem całego społeczeństwa naszego żerują!

Trud szarego żołnierza, który boso (!), o chłodzie i głodzie, z piorunem w źrenicy, odpierał najazd wrogów własną piersią, nie może pójść na marne!!!

Garstka partyjnych przywódców politycznych zdołała (w bardzo krótkim czasie), sprowadzić państwo na zgubne tory, to też, z odchyloną przyłbicą, stajemy z nimi do otwartej walki!

Panie Wincenty Witos! Ciebie dotyczy to przedewszystkiem! Ty, jako człowiek, którego naród, w ciężkiej chwili — powołał na jedno z najwyższych stanowisk, musisz zdać publiczny rachunek z Twej działalności.

Otóż powiedz nam, co wiesz o tem, że Twój sztab, złożony z posłów: dra Kiernika, Rączkowskiego, dra Bardla i Bryla, spisał i podpisał w restauracyi „Gastronomia“ w Warszawie umowę na zniszczenie lasów państwowych?

Nie zaprzeczysz temu, bo naprowadzimy Ci świadków tego przykrego wypadku!

Podstawiliście różne fikcyjne spółki i nazwiska do kontraktów — a sami ukryliście się...

Panie Wincenty! Przypominamy panu obecność ówczesnego generała R..., który oburzony tą niecną robotą, wspomniał wam krew i trud żołnierza polskiego, a którego owocem podzieliliście się, jak... żołnierze Piłatowi szatą Chrystusa!

W przerażeniu ofiarowaliście mu wtedy dyrekturę Tow. Żeglugi Polskiej...

Jak to upozorujecie, że przy pomocy siły zbrojnej, rekwirowaliście fabryki w W. Ks. Poznańskiem i na Pomorzu, grabiliście olbrzymie zapasy maszyn rolniczych (Hanske w Grudziądzu itd.), następnie odstępowaliście te miliardowe wartości swoim zausznikom i agitatorom, a ci zobowiązali się wpłacić 25 procent wartości na cele partyjne!

Z uzyskanej, w ten sposób, gotówki zakładano spółki agrarno osadnicze, spółki leśne i bankowe, które wysuwały swe macki polipa na cały kraj!

Dlaczego dr Kiernik na tajnej sesyi w Kielcach, wzywał organa polityczne i Urzędu ziemskiego do bezwzględnej walki z właścicielami dobrze prosperujących majątków, mówiąc: „Jeżeli nie chcą ustąpić dobrowolnie ze swej ojcowizny, to tępcie i niszczcie ich, choćby „ogniem i mieczem!“ A kiedy przerażony komisarz Urzędu ziem., p. Steinhof z Buska, interpelował dra Kiernika o interpretacyę tych słów — dr Kiernik powtórzył mu groźbę (!?) i dodał:

„A resztę możecie sobie dośpiewać!“

Panie Wincenty! — to czyny chyba... szaleńców!?

Żądamy światła! żądamy prawdy! Posłowie, których serca nie zatruł jad korupcyi i którzy nie chcą, żeby przeciw nim wystąpił cały rozgoryczony naród, uczynią naszemu wezwaniu zadość!

Czekamy! **Ząb.**

Jak Rząd marnuje miliony...

Przymusowi płatni próżniacy — a deficytowy budżet!

W różnych instytucyach państwowych w pierwszej zaś linii przy kolejach a szczególnie w obrębie Dyrekcyi krakowskiej, widzi się (często całe lata) pokaźną liczbę „przymusowych próżniaków“, czyli t. z. „zawieszonych w służbie“ pracowników, którzy pobierają połowę poborów a pracować im pod żadnym warunkiem nie wolno (!?).

Zrozumiałem by to było, gdyby takie zawieszenie w służbie trwało kilka dni, a w końcu choćby już nawet i tygodni, ale całe lata płacić

W dodatku na 8 stronie:

Z ulicy. — Redaktor w... niebie.
Przegląd teatralny.

ludzi siedzących bezczynnie, to już zakrawa na bolesną ironię!

Skutki takiego zawieszania są te, że w razie zasądzenia danego osobnika na wydalenie (zawiesza się tylko za przestępstwa, za które grozi wydalenie ze służby), dany obywatel pobiera zupełnie za darmo pensyę w postaci połowy płacy całe lata, co w każdym pojedynczym wypadku wynosi około 200.000 rocznie (!), o ile zaś zostanie uwolnionym od kary, dopłaca mu państwo za cały czas „zawieszenia" różnicę do pełnej należytości poborów, czyli, że pobiera taki osobnik za cały czas trwania bezczynności... pełną gażę!

Sumy, które pochłaniają wydatki na utrzymywanie przez państwo tych przymusowych a płatnych (!)... próżniaków, idą w setki milionów, które przez przyspieszenie zaległych spraw możnaby spokojnie zaoszczędzić!

Pan minister Michalski mógłby i tu, ze swą legendarną „żelazną miotłą" zaglądnąć; bardzo wdzięczne pole do działania by znalazł i miliony grosza publicznego, marnowanego przez indolencyę różnych „szefów", łatwo by zaoszczędził!

O ile potrzeba, możemy służyć przykładami w formie konkretnych wypadków...

Profanacya
godeł narodowych, nazwisk zasłużonych ludzi i mowy polskiej.

Jeden z najpiękniejszych na świecie języków, język polski, który jest zachwycający i potężny, który natchnienie daje najszczytniejszemu wieszczowi Słowackiemu posiada w sobie wyrazy szczególnie uroczyste pod względem narodowym.

Określenie takie, jak Ojczyzna, Biały Orzeł, Wawel, Kościuszko, Polonia i tym podobne, zawierają głębię znaczenia i nastrajają podniośle każdego Polaka. Niestety wyrazy te w okresie niewoli były czasem wprost zakazywane, czasem zaś poniżane do użytku błahego i trywialnego. Naprzykład różne towarzystwa, przedsiębiorstwa, firmy, a czasem wyroby codziennej potrzeby oznaczano godłami historycznych herbów i nazwami właściwemi rzeczom najwznioślejszym. Dowodziło to wprawdzie o patryotyzmie, jednak miało grubo ujemną stronę, ponieważ banalizowało najwznioślejsze pojęcia. Toteż w Polsce powstawały towarzystwa, które mianowały się całemi Ojczyznami i całemi Poloniami, chociaż były tylko drobnemi cząsteczkami (aby choć przynajmniej dobremi i godnemi); powstawały bazary i sklepy, profanujące interesownością swoje pełne orłów szyldy i tytuły; publikowały się czasopisma nie zawsze godne ponadpartyjnych i wzruszających serca polskie nagłówków; pojawiły się nakoniec pod najszumniejszymi godłami ojczystymi torty i tutki.

Dość tego panowie! Są w mowie naszej słowa, których dla celów reklamy pospolitować nie wolno! To jest profanacyą! Teraz, kiedy Polska wykwitła dostojeństwem niepodległości, nie godzi się i nie wolno małodusznie kazić znaczenia wielkich wyrazów. Nie wolno używać godeł państwowych na prywatną reklamę i spekulacyę, a choćby nawet na przyjemność czy ambicyę dla pewnych zrzeszeń. Pojedyncza instytucya, choćby najszlachetniejsza, to jeszcze nie Polska, to coś bardzo podrzędnego w stosunku do wielkości i godności Ojczyzny. W szczególności też powinno być zakazane umieszczanie na etykietach towarowych imion najsłynniejszych bohaterów narodowych i naszych sanktuaryów, bo pod żadnym warunkiem Wawel nie jest bibułką, ani Sienkiewicz tortem! Tego rodzaju ośmieszanie wielkości narodowych dla korzyści pomysłowych przemysłowców jest niedopuszczalnem. Nie zmieniajmy stylu mowy naszej i nie profanujmy majestatu naszej Ojczyzny, jej godeł i pamiątek!

W. S.

„Ojcowska" dbałość p. Federowicza
o wygląd naszego miasta.
Gdzie Rada miejska?

Na pięknym placu, naprzeciw Akademii Sztuk Pięknych, a tuż obok pomnika Jagiełły, buduje Rząd obszerny gmach dla P. K. K. P.

Dziwi nas bardzo, że kompetentne sfery nie zainteresowały się w sąsiedztwie budującego się gmachu stojącą ohydną ruderą, nie wykupiły tej wstrętnej budy, w której znajduje się obecnie „restauracya i piwiarnia oraz noclegi dla podróżnych, A. Fischer", jak głosi odpowiedni napis.

Dwa są bardzo ważne powody, dla których trzeba było zająć się tą sprawą.

Pierwszy powód jest ten, że można było uniknąć partactwa w formie jakiejś dobudówki, gdy się okaże projektowany budynek za szczupłym, drugi zaś ze względów estetycznych.

W sąsiedztwie znajduje się: Akademia Sztuk Pięknych, Dyrekcya kolejowa, Województwo, „Barbakan", pomnik grunwaldzki, kościół i cały szereg okazałych kamienic. — Sądzimy, że Ojcowie miasta zajmą się tą sprawą, a Rząd pójdzie im w tym kierunku na rękę!

Podnosimy tą sprawę ze względu na długoletni letarg, czy też śpiączkę afrykańską prezydenta miasta p. Federowicza, któremu tak się spodobały kałuże i bajorki we wsi Wierzchosławicach, że zaprowadził je w całym Krakowie.

Ludziska brną po kolana w błocie, konie łamią nogi w dołach ulicznych, fijakrzy łamią koła w wybojach bruków i asfaltów (!) a p. Jan Kanty zakłada podwaliny pod kulturę gęsi i kaczek paskopiastów, przyszłych obywateli miasta...

Pana prezydenta i jego zięcia zdaje się więcej to obchodzi, kto dostanie pomyje z kuchni obywatelskiej (przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 4, panna Radzik, urzędniczka z kopalni „Bory"), niż czystość lub wygląd Krakowa.

Ząb.

Awans automatyczny urzędników państwowych
utrącony w Sejmie!

Awans automatyczny pracowników państwowych przepadł w Sejmie przy uchwalaniu pragmatyki służbowej dzięki nieżyczliwości i niezrozumieniu sprawy ze strony posłów włościańskich i niektórych narodowych demokratów.

Wiadomość o tem podziałała nadzwyczaj deprymująco na ogół pracowników państwowych i wywołała rozgoryczenie i żal do pierwszego polskiego Sejmu.

Z powodu stanowiska Sejmu został na 26 lutego zwołany do sali „Sokoła" ogólny wiec pracowników państwowych; zaproszeni byli i posłowie krakowscy.

Koło godziny 10 rano zgromadziły się przed „Sokołem" tłumy pracowników i tu dowiedziały się, że władze... zakazały urządzenia wiecu. Rozgoryczenie zapanowało wielkie między zebranymi. Policya skonsygnowana w pobliżu pilnie nadsłuchiwała... o czem rozmawiano w grupkach nagromadzonych.

Zakaz odbycia wiecu nie odniósł skutku; dr Marek zaprosił zaraz zebranych na swoje sprawozdanie poselskie, które się odbyło przed bramą gmachu „Sokoła", pod gołem niebem. Mówca zauważył na wstępie, że znalazł się wśród obcych sobie słuchaczy, gdyż ci, którym dziś rząd zabrania porozumiewania się, zawsze byli wyodrębnieni od społeczeństwa, a szczególnie od reszty klasy pracującej i ma im to do zarzucenia, że stanowiskiem takiem urzędnicy państwowi doprowadzili do tego, że ich słuszne żądania są w społeczeństwie i rządzie lekceważone. Dalej wytyka rządowi popełnienie wielkiego błędu przez zakaz zebrań urzędników, z którymi powinien właśnie na drodze porozumienia uczynić położenie ich materyalne znośnem, co jest jedyną rękojmią uzdrowienia administracyi państwowej. Dziś uznano porozumienie wśród ludów Europy za jedyny czynnik, mogący doprowadzić do polepszenia stosunków, zwołując konferencyę w Genui, a rząd polski wszczyna wojnę ze swoimi pracownikami przez niespełnianie słusznych żądań, nieprzyjmowanie delegacyj urzędników i zakaz zgromadzeń.

W dalszym ciągu poseł dr Marek mówi, że woła się i pisze o nadmiarze urzędników państwowych, a przecież powstanie tylu nowych urzędów dla klas posiadających jest ich dziełem i dla nich urzędnicy pracują. Taksamo byłoby zbrodnią wyrzucać na bruk 40.000 kolejarzy. Redukcya musi się ograniczyć do spensyonowania już wysłużonych i nieprzyjmowania nowych urzędników.

Mówca odczytał następnie rezolucyę, którą jednomyślnie przyjęto w następującem brzmieniu:

Pracownicy państwowi, zebrani na wiecu w Krakowie pod „Sokołem" w dniu 26 lutego 1922, protestują przeciwko:

a) nieuwzględnieniu przez rząd postulatów pracowników państwowych, przedłożonych przez centralną komisyę porozumiewawczą Związków zawodowych pracowników państwowych w Warszawie, jak również przeciwko nieprzyjęciu delegacyi centralnych organizacyj w dniu 21 stycznia 1922;

b) domagają się wypłaty 50procent pensyi miesięcznej co miesiąc aż do rewizyi uposażenia;

d) wzywają posłów sejmowych do wpłynięcia na rząd, ażeby załatwił ostatecznie postulaty pracowników państwowych;

e) domagają się od Sejmu przeprowadzenia noweli o awansie automatycznym do pragmatyki służbowej dla pracowników państwowych;

f) wzywają Centralną komisyę porozumiewawczą Zw. zaw. prac. państwowych do energicznej akcyi celem wpłynięcia na rząd, aby załatwił słuszne postulaty pracowników państw., jak również domagają się zwołania w najbliższym czasie ogólno-krajowego zjazdu pracowników państwowych kategoryj, wchodzących w skład Centralnej komisyi porozumiewawczej Zw. zaw. pracowników państwowych;

g) wzywają szerszy ogół pracowników państw. do organizowania i łączenia się.

Zakaz odbycia wiecu odnosił do do całej Polski i wyszedł od ministra spraw wewnętrznych, który w ten sposób okazał, że można być średniodobrym inżynierem, a przytem zupełnie nie rozumieć się na resorcie administracyi państwowej. O zakazie wiedział prawdopodobnie i prezydent ministrów, ale i ten nie jest również fachowcem w dziedzinie prawa i administracyi państwowej, a że obaj wychowywali się w państwie niekonstytucyjnem, to nie można się nic dziwić, że zdecydowali się na krok, który w Rosyi carskiej był czemś zwyczajnem.

Młoda Polska od początku swego odrodzenia nie ma szczęścia do ministrów fachowców, i to się fatalnie odbija na jej położeniu.

Zwracamy tu więc uwagę komu należy, że małopolscy pracownicy państwowi nie są plebsem, który nie wie, co to konstytucya.

Charakterystycznem przytem jest to, że pomimo zakazu wiec pracowników państwowych w Poznaniu odbył się jednak!

Oburzenie wywołał fakt, że posłowie krakowscy innych stronnictw zbagatelizowali zaproszenie i nie przybyli. Widocznie nie zależy im na zbliżających się nowych wyborach i na głosach pracowników państwowych!

Prosimy żądać wszędzie „KRYTYKĘ"

Rabunek lasów państwowych!

W pierwszym numerze naszego pisma zakradła się nieścisłość w podanych faktach o tyle, że chochlik drukarski wziął w obronę agitatorów piastowskich (i tam nawet mają protekcyę! przyp. zecera) i zamiast: „Zagroda“ podarowała tytułem odszkodowania firmie Hutrer i Ska tysiąc metrów^3 drzewa za odstąpienie od kontraktu, wydrukował tylko sto metrów^3.

Przytem zaznaczyć musimy, że p. Herzka czuje się, jakby na granitowym fundamencie dzięki protekcji piastowskiej, i zapowiada sprzedaż drzewa z lasów państwowych na prawo i lewo, a jeżeli ktoś powątpiewa w tę obszerną „plenipotencję“ w rabunku lasów państwowych, to zaklina się i pieczętuje swą pewność siebie: „Jakem katolik i z chłopa — chłop“!!“.

Tymczasem ci co znają bliżej tego neofitę, a przedewszystkiem „kozik rytualny“ przeczą temu zaklęciu wymownie. **Ząb.**

„Gospodarka”

Centralnego Związku Spółdzielni kolejowych w Warszawie.

(Dalszy ciąg interpelacyi).

STOSUNEK CZŁ. ZARZĄDU P. KAMIŃSKIEGO DO DOSTAWCY-ŻYDA P. BIELAWSKIEGO.

Panów tych łączy serdeczna przyjaźń — są z sobą na „ty“ — to chyba wystarcza. Pozatem znajomość ogranicza się na wydawaniu **bezkonkurencyjnych zamówień na towary,** zaliczek na poczet dostaw, lub bezpośrednie skierowywanie delegatów Spółdzielni po towary wprost do Bielawskiego, których C. Z. S. K. na składzie nie posiada. Kupno majątku przez ojca p. Kamińskiego: majątek ten początkowo z braku gotówki miał być rozparcelowany i kupiony wspólnie przez niektórych członków Zarządu i pracowników C. Z. S. K. Plan ten nie doszedł do skutku dlatego, że niektórzy pracownicy zrezygnowali z kupna, zaś „nieznany“ wujaszek posłał na to kupno ojcu p. Kamińskiego dolary z Ameryki Na krótki czas przed kupnem bracia czł. Zarz. Kamińskiego odbyli szereg poufnych pogadanek z p. Bielawskim, rezultatem których był wyjazd cz. Zarz. Kamińskiego do domu, no i znane kupno majątku. Stałymi bywalcami u Bielawskich byli pp. Sienkiewicz i Kamiński.

PRAWDA W OCZY KOLE.

Zakup zboża w Rumunii. Sprawa ta jest wszystkim członkom Rady Nadz. znaną, ja tylko dorzucę kilka szczegółów. Zboże to proponował p. Arie z Rumunii bezpośrednio po przyjeździe swym do Warszawy czł. Zarz. p. Kamińskiemu w biurach C. Z. S. K. będąc w tej sprawie dwa razy (wprowadzał p. Asterblum). Czł. Zarz. Kamiński oferty jego, jako pochodzącej bez protekcyi Bielawskiego ale zato z **pierwszego źródła!** — nie przyjął. Po kilku dniach zgłosił się Bielawski pod firmą Textiles exchange Cooperation i transakcye na to samo zboże przeprowadził, **biorąc ceny wyższe,** sprzedając towar w markach polskich (w jaki sposób Arie zetknął się z Bielawskim — jest dla mnie zagadką). W tym czasie prezes Zarządu p. Grylowski wyjeżdża do Krakowa (sic!). a czł. Zarz. p. Kamiński, na życzenie Bielawskiego, zmienia kontrakt płatności **z marek polskich na leje** Stosunek przedstawia się tak: kg. zboża 15 marek — zaś lei 3, płatne po kursie dnia (mniej więcej w ten sposób: Kontrakty tej sprawy w aktach C. Z. S. K. żydzi mieli przygotowane i wszystkie inne pisma by osiągnąć zysk jaknajwiększy, a dlaczego?). W tym czasie lej równał się 5 markom i kurs ten z każdym dniem się podnosił, dochodząc obecnie do 50 marek p. Skutki zmiany kontraktu i niekupienia zboża od Arjego bezpośrednio w markach polskich **odbiły się na kieszeniach kolejarzy,** a w jakim stosunku, to o tem wiedzą Związki Okręgowe. **Konsekwencyi za to jawne nadużycie nikt nie poniósł.** Sprawa ta skutkiem powyższego jest do dnia dzisiejszego nie zlikwidowana, pieniądze leżą w Rumunii, a cukru nie mamy za co kupić.

Zapoczątkowana akcya wymienna nie doszła do skutku, skutkiem niezaradności czł. Zarz. p. Kamińskiego, unieruchomiła tylko znaczniejszą gotówkę (kupno kos i sierpów). Sama zaś zmiana kontraktu ze względu na płatność była nieuczciwą, gdyż wywoływała zwyżkę leja (transakcya 1200 wagonów bardzo głośna w Warszawie).

Sprawa ta, jak i sprawa zakupu tłuszczów w Jugosławii przy wymianie na smary mogła przynieść kolejarzom olbrzymie korzyści, a które skutkiem niedołęstwa czy złej woli czł. Zarz. Kamińskiego zostały zaprzepaszczone, pozostawiając po sobie smutne wspomnienia.

Transakcye Gdańskie: W końcu roku 1920 czł. Zarz. Kamiński zaczął robić zakupy przez Bielawskiego w Gdańsku. W tym celu Bielawski miał wnieść udział 6.000.000 mk. do C. Z. S. K. (czy wniósł wie buchalterya) i od tej pory występował oficyalnie jako pracownik „agent handlowy“ C. Z. S. K. Na podstawie naszych upoważnień (legitymacya z fotografią i szereg innych ważnych, a tak hanicbnie C. Z. S. K. kompromitujących upoważnień posiadał nawet w tłómaczeniach na obce języki wszystko za sprawą p. Kamińskiego.

Skutkiem ograniczeń przywozu niektórych produktów jak i wywozu zagranicę polskiej waluty konieczne były pozwolenia na to od poszczególnych władz, a których Bielawski, podówczas biedak (kupiec kramikowy II rzędu) nigdyby bez C. Z. S. K. nie otrzymał i stąd ta koncepcya, której życiem był p. Kamiński, a głośnym obrońcą Sienkiewicz pozasłużbowo. Ten sam fakt wytłómaczy niezałożenie przez C. Z. S. K. własnej filii w Gdańsku. Więc wyrabiałem z polecenia p. Kamińskiego szereg pozwoleń na wywóz marek polskich i obcych walut, oraz na przywóz zagranicznych towarów dla C. Z. S. K. z przekazaniem na Bielawskiego (to samo w mojej nieobecności robił p. Stączek). Zamówienia dawane przez p. Kamińskiego Bielawskiemu były płatne w markach polskich, lecz to wcale nie przeszkadzało wydawaniu Bielawskiemu zaliczek na poczet dostawy towaru w obcych walutach, **kupowanych za jego pośrednictwem na rachunek C. Z. S. K.** (później za pośrednictwem Szwalbego, kupowanych w domu bankowym D. M. Szereszewski), oraz oryginalnych pozwoleń wywozu, wydawanych przez Ministerstwo Skarbu C. Z. S. K. Spekulacya ta żadną miarą nie przyczyniła się do podniesienia naszej waluty.

Gwarancyą udzielanej zaliczki Bielawskiemu było ze czcią wymawiane przez czł. Zarz. Kamińskiego nazwisko Bielawski, no i przyszła dostawa towarów. Tej taktyki nie stosował p. Kamiński nigdy wobec firm chrześcijańskich, a nawet poważnych zagranicznych, no i gospodarka ta jest tem ciekawszą, że rewidentom C. Z. S. K., udającym się na lustracyę nie wypłaca się zaliczek, mówiąc, iż to z polecenia Rady Nadz. — gdzież logika?

W początkach 1921 roku wysłano mnie do Gdańska po odbiór skór, oplątany jednocześnie siecią najrozmaitszych intryg. Pisemne sprawozdanie o tem jest w aktach u mecenasa Orłowskiego. — W czasie tym Bielawski, korzystając z biletu ulgowego M. K. Z., wyjechał do Warszawy, skąd po powrocie zakomunikował mi, że mam kupić z polecenia p. Kamińskiego 2 wagony kawy ziarnistej. Wiedząc jakie stosunki łączą Bielawskiego z Kamińskim nie żądałem pisemnego potwierdzenia. — Kupno kawy załatwiłem, kupując jakąś lepszą, po daleko tańszych cenach od dostawy przez Bielawskiego, mimo miesięcznej różnicy w spadku kursu waluty (dokładne dane posiada buchalterya). Po dokonaniu kupna kawy Bielawski telegrafuje do p. Kamińskiego, że on swoją kawę musi sprzedać (której nie posiadał), bo Wilczyński kupił 2 wagony na własną rękę. W tym samym czasie był u mnie p. Pawlikow, z polecenia p. Kamińskiego po marki niemieckie, które mu stosownie do polecenia dałem, prosząc jednocześnie, by zakomunikował p. Kamińskiemu, że resztę waluty potrzebuję na pokrycie kawy, a co tenże uczynił. Na sprawozdanie p. Pawlikowa odpowiedzi od p. Kamińskiego nie otrzymałem. Po przyjeździe do Warszawy dowiedziałem się, że p. Kamiński w tej sprawie pisał „odręczny“ list do mnie, który miał mi doręczyć Bielawski, a czego do dziś dnia nie uczynił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kilka słów prawdy w oczy

o „daninie“ — krakowskim milionerom!

Od jakiegoś czasu czytają obywatele naszego grodu odezwę, wzywającą w imię miłości i dobra Ojczyzny, do jaknajrychlejszego składania daniny. Dla sprawiedliwości musimy skonstatować, że odezwa nie odniosła ani w części domniemanego rezultatu, a szczególnie w sferach tutejszych paskarzy, dorobkiewiczów i milionerów wojennych, — gdzie pozostała tylko głosem na puszczy.

Te grube dusze nie uznają poza swoimi żołądkami i zmysłami żadnych innych potrzeb, ani obowiązków wobec swego Państwa, suponując, że ich dobrze ukryte miliony nadają im pełne prawa zwać się obywatelami Rzeczypospolitej, nawet wtedy, gdy nie oddadzą małej cząstki ze swych krociowych majątków.

Inaczej przedstawia się rzecz w Poznaniu, gdzie wśród przyjmujących daninę, milionerzy tamtejsi byli przodownikami w długich ogonkach, wyczekujących kolei wpłaty, zaś przeciw wymiarom daniny wniesiono zaledwie **sześć rekursów!**

Nasi milionerzy zupełnie nie pokazują się przy kasach... natomiast stosy rekursów, wniesionych przez nich, rosną do niebywałych rozmiarów na biurkach Izby Skarbowej, mimo, że wymiar wysokości daniny jest wprost śmiesznie mały, gdyż oparty na 40-krotnym podatku zarobkowym z r. 1920 wraz z 100% dodatkiem. Kilku zaledwie miliarderów obarczono sumą jednego milionika lub coś ponadto, a przecież taką samą sumę płacili sklepikarze w Poznaniu, a nawet w Krakowie, których handelki nie mogą się równać z firmami, jak np. Hawełka, Porębski-Zimler, Szarski, Piasecki itd., którym również podobne, a nawet mniejsze sumy wymierzono!

Ten stosunkowo mały wymiar daniny, przypadły naszym milionerom, — to skutki niskich wymiarów podatku zarobkowego w r. 1920, które dopiero teraz Państwo dotkliwie odczuje, zawdzięczając to krakowskiej organizacyi milionerów wojennych, którzy jeszcze w r. 1916 utworzyli zwarty blok samoobronny przeciw wysokiemu wymiarowi podatków wojennych, osiągając swój cel, rzucaniem łapówek na wszystkie strony, podobnie, jak to czynili z rozmaitymi urzędnikami austryackich centrali i urzędów!

W roku 1918 był pewien groźny okres dla zorganizowanej kliki, która mimo patronatu dyrektora okręgowej Dyrekcyi Skarbowej, śp. Dra Peca i naczelnika administracyi podatków p. Kurka (vide specyalny artykuł w tym numerze!) byłaby się rozleciała na wszystkie strony, kończąc swój żywot w pensyonacie św. Michała, jako tajna organizacya wroga Państwu, a to dzięki energii sekretarza Dyrekcyi Skarbowej p. Pawlity, który wpadł już na trop tej bandy i w nieubłagany i energiczny sposób rozpoczął ścigać milionerów, ukrócających w podatkach Skarb Państwa. Niestety praca p. Pawlity trwała krótko, gdyż naraz po upadku Austryi, skoro tylko śp. Dr Pec objął w Komisyi Rządzącej dyktaturę skarbową dla całej Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, natychmiast został p. Pawlita ze wszystkimi honorami, grzecznościami i awansami przeniesiony do Cieszyna, byle tylko nie psuł snu krakowskim milionerom i nie przeszkadzał im w ich zbożnej pracy w zastosowaniu metody ich bloku, także co do Skarbu powstającej Polski.

Skutki tego widzimy dopiero przy obecnej daninie; milionerzy wojenni pozbywszy się wroga w osobie p. Pawlity, w niczem już nie krępowani, postarali się zupełnie swobodnie o jaknajniższe wymiary podatków w r. 1920, toteż dziś zamiast płacić tytułem daniny po kilka lub kilkanaście milionów, płacą kwotę, stanowiącą dla nich bagatelkę, błogosławiąc przytem złote, minione czasy łapówek i przyjacielski sposób urzędowa-

nia osławionego i dziś w miliony opływającego p. Kurka!

Według zapowiedzi p. Ministra Skarbu mają być w najbliższym czasie stawki podatkowe pod niesione, a wobec tego, że „blok milionerów" dalej istnieje i najprawdopodobniej nie porzuci swej metody wpływów na wymiary podatkowe, porządanem jest koniecznie, by do Krakowa, na miejsce prezesa Izby Skarbowej przybył znowu jakiś „Pawlik", mało dbały o względy „dorobkiewiczów" i możność nabycia kamienicy.

Tą uwagę zechce Pan Minister Skarbu przyjąć do wiadomości, gdyż w innym wypadku Skarb Państwa na podwyżce stawki podatkowej wyjdzie taksamo, jak na daninie krakowskich milionerów.

A może nasze uwagi co i... pomogą?

Jak p. Kurek pokrzywdził Skarb państwa.

Rządy p. Kurka. — Historya parkanu naRynku Głównym. — Milionowy dochód — bez podatku zarobkowego. — Tajemniczemiliony p. Kurka! — Cóż p. Kurek na to? — Apel do naszych władz!

Osławiony z czasów swego urzędowania, były naczelnik tut. dm. podatków p. Józef Kurek, odchodząc na emeryturę, pozostawił po sobie dla pamięci społeczeństwa wiele „pamiątek". P. Kurek między innemi „czynnościami" jako zaprzysiężony „wierny" urzędnik wszystko robił co się dało, aby tylko przynieść szkodę dla Skarbu Państwa...

Między innymi godnymi wspomnienia faktami, zajmuje poczesne miejsce historya (na pierwszy rzut oka niepozornego) parkanu znajdującego się w Rynku Gł. na linii A—B i rogu ulicy św. Jana, który już od lat prawie dziesięciu szpeci wygląd Rynku, służąc dla celów biura ogłoszeń p. Grabowskiego, do nalepiania na nim afiszów reklamowych!

Parkan ten osłaniający parcele po trzech zburzonych kamienicach, ma jednak tajemnicę swoją, — uzasadniającą tak nieproporcyonalnie długie jego istnienie w centrum miasta, — związaną ściśle z urzędowaniem p. Kurka.

Oto parkan ten, jako pierwszorzędnej wartości locum dla reklamy afiszowej położone w najcentralniejszym punkcie miasta, przynosi obecnie rocznego dochodu z tego tytułu około **8 do 10 milionów mkp.**, czyli daje dochód kilkanaście razy większy, aniżeli największa kamienica czynszowa w Rynku!

Tem się tłumaczy fakt, że właściciel parceli i parkanu, a także dużej kamienicy przy ul. Brackiej p. Będzikiewicz, znany powszechnie milioner, mimo bardzo korzystnych ofert ze strony kupców, nie spieszy się zupełnie ze sprzedażą tych parcel i usunięciem historycznego już „parkanu", a także sam niema zamiaru zaczynać budowy, zasłaniając się brakiem funduszów(!).

I zupełnie słusznie! Nikt go przecież do budowy nie nagli, nic go do zmiany obecnego stanu nie zachęca, „zamagazynowane" zaś za parkanem parcele budowlane, z każdym dniem nieustannie podnoszą się w cenie, gdy tymczasem niewinny parkan przedstawia wielomilionowy dochód zupełnie bez wydatków, pracy i troski właściciela, od którego żadnego podatku czy to domowego czy też czynszowego lub innego opłacać nie potrzeba. Tak więc na tego rodzaju intratne przedsiębiorstwo prawie przez dziesięć lat p. Kurek nie nałożył nawet podatku zarobkowego, którym powinien był obłożyć p. Będzikiewicza od owego przedsiębiorstwa dzierżawy parkanu do celów zarobkowych!

Gdyby p. Będzikiewicz był obłożony przewidzianym według ustawy podatkiem zarobkowym od początku istnienia tego parkanu, parcele te już dawno byłyby zabudowane, a dziśaj Skarb Państwa byłby zarobił z powodu daniny kilka milionów marek! Niewiadomo z jakiej przyczyny p. Kurek pozbawił Skarb Państwa szeregu milionów, a natomiast wpędził je do kieszeni niewiadomo czyjej(?!).

P. Kurek przeniesiony przed kilku miesiącami w „zasłużony stan spoczynku" pocieszył się odprawą, gdyż jako były urzędnik, nie mogąc dawniej wyżyć z pensyi emerytalnej kupił sobie kamienicę za 22 miliony mkp. z oszczędności na swej emerytalnej pensyi! Ilustruje to jego „zdolności administracyjno-podatkowe" dosadnie!

Tych i podobnych „tajemnic" ma p. Kurek mnóstwo na sumieniu naturalnie w najrozmaitszych formach i odmianach, jako sprawca i wspólnik krzywdzicieli Skarbu Państwa i dziś najspokojniej (naturalnie) we własnej kamienicy spędza przyjemne chwile i spożywa chleb „dobrze zasłużonej emerytury".

Czy władza i jej organy szczególnie zaś te „resortowe" nie przypatrzą się bliżej tym sprawom i nie wyciągną należytych konsekwencyj? Czekamy!

Znienawidzony przez kolejarzy dyr. depart. Müller poszedł „w senatory".

Radosna nowina dotarła w ostatniej chwili do wiadomości krakowskich kolejarzy i rozpierała im serca.

Oto zawodowy (prawie) dyrygent operowy a w wolnych chwilach dyrektor jednego z departamentów w ministerstwie kolei żel. pochodzący niestety z Małopolski (prawnik) działający stale na szkodę pracowników kolejowych własnej dzielnicy przez uszczuplanie na każdym kroku ich nabytych praw i odbieranie im dobrodziejstw uzyskanych walką i trudem od Zarządu kolei austryackich poszedł wreszcie w „duraki". Urzędnicy kolejowi z wykształceniem szkół średnich cierpieli najwięcej skutkiem stanowiska, jakie ów „dyrektor" zajmował co do awansu tych pracowników.

Powodem usunięcia go jest podobno zawarcie podejrzanej wartości umowy co do dzierżawy pewnego przedsiębiorstwa od kolei.

Może następca owego dyrektora okaże się więcej życzliwym dla dawnych współpracowników z Małopolski, czego im z całego serca życzymy!

Były minister kolei pośrednikiem w wyrabianiu orderów austryackich.

Nadesłany nam uwierzytelniony odpis listu pisanego przez b. min. kolei p. Jasińskiego do jednego z jego podwładnych (mojżeszowego wyznania), przytaczamy dosłownie:

„Berno, 13/12 1914.

Wielmożny Panie!

Jeszcze w drugiej połowie listopada 1913 roku (12/11 1913 Zhl: 512 Präs) zaproponowała Dyrekcya odznaczenie Pana tytułem radcy kolei państw. popierając ten wniosek pismem komendy korpuśnej w Przemyślu. Przy ustnem poparciu tego wniosku w Wiedniu oświadczył p. baron Koblitz, że ze względu na pańską rangę jest tego rodzaju odznaczenie zupełnie wykluczone i niemożliwe.

Wskutek ponownego polecenia przez nowego komendanta Korpusu z 6/6 1914 zaproponowaliśmy bardzo gorącem pismem z 22 czerwca 1914 l. 272 Praes. odznaczenie Pana złotym krzyżem z koroną i zawiadomiliśmy o tem komendę Korpusu w Przemyślu. Zanim zdołano wniosek ten załatwić wybuchła wojna i sprawa znowu się odwlekła. Po Aufmarschu i ewakuacyach zrobiliśmy w pierwszej połowie października 1914 wnioski na odznaczenie cesarskie dla 30 urzędników między którymi naturalnie i Pan się znajdował. Prezydyum kazało jednak zrestryngować wyłącznie do tych osób, które odznaczyły się w ogniu przed nieprzyjacielem. W następstwie tego odeszła druga propozycya już tylko na 7 osób. Przy obecnych wnioskach awansowych dyskutowaliśmy nad Panem. Nie można jednak było uwzględnić Pana w propozycyach, gdyż p. baron Koblitz zastrzegł się najwyraźniej, że w awansie styczniowym 1915 nie mogą wchodzić w rachubę żadne odznaczenia wojenne, ani nawet za nadzwyczajne usługi cywilne, a jedynie tylko miarodajną ma być ranga i kwalifikacya — awans ma być zupełnie normalny i to w jaknajszczuplejszych granicach. Ponieważ Pan ma dopiero 3 lata więc oczywiście, przy najlepszych chęciach — wobec tych jasnych dyrektyw nie można było Pana proponować. Jak Pan jednak widzi z dat przytoczonych leżą w Wiedniu 3 wnioski w sprawie Pańskiego odznaczenia i rozstrzygnięcie zależy tylko od władz centralnych, względnie od poparcia władz wojskowych, które Pan ma w całej pełni.

Proszę zrobić ewentualnie z tego użytek, ale **bardzo dyskretny**, bo, jak Panu wiadomo, sprawy te są **jaknajściślej poufne**. List wysyłam do Pragi, bo taki adres podała mi I.-ka. Życzę Panu z serca aby się wszystkie nadzieje jak najprędzej spełniły.

Szczerze życzliwy Jasiński m. p.

Mit tem Originale übereinstimmend! Koll.
Przemyśl, am 14 Oktober 1915.
K. u. k. Feldgericht in Przemyśl".

Podpis.

List ten wyświetla wewnętrzny ustrój ducha i dyskretną działalność byłego c. k. biurokraty. Nie dziwi nas zupełnie dzisiaj dlaczego piastowcy z p. Witosem na czele pchali na fotel ministeryalny tego podobnej wartości moralnej człeczynę!

Cóż na to p. Maryan Dąbrowski, poseł do Sejmu, który opłakiwał fotel ministeryalny p. Jasińskiego.

Pan Jasiński, b. protektor przedsiębiorstwa „Orbis" mówi tu sam o sobie, więc nie może nas posądzać o zwalczanie go, dyskredytowanie i t d.. W swojem piśmie, które miało **bardzo dyskretne** przeznaczenie, charakteryzuje on sam siebie tak dosadnie, że wszelkie komentarze są tu zbyteczne. I takiej osobistości powierzył kum Witos losy polskiego kolejnictwa a na nowczej dla Państwa chwili a p. M. Dąbrowski szpaltach „Kuryerka" opłakiwano kilkakrotnie tragiczne ustąpienie jego z fotelu ministra kolei!

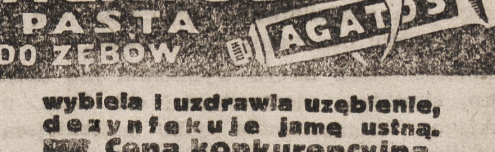
Ten oto człowiek zabagnił nasze kolejnictwo swoim „dyskretnym" systemem tak uczciwie, że jeszcze kilka ministrów z kolei go nie oporządzą.

Tytoń potaniał poraz drugi... lecz na Sląsku Cieszyńskim!

Jak nam donoszą z Bielska, potaniały tam wyroby tytoniowe po raz już drugi i to bardzo znacznie. Cena papierosów egipskich wynosi tam obecnie. 8 mkp, „sportow" 5 mkp. i w tym samym stosunku wszystkie gatunki tytoniu.

Jak wiadomo Cieszyn ma osobny monopol tytoniowy, no, a że leży bliżej... Europy więc i pierwszy wprowadza falę taniości...

NADESŁANE.



wybiela i uzdrawia uzębienie, dezynfekuje jamę ustną. Cena konkurencyjna. Jakość nieprześcigniona.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, drogueryach i aptekach między innemi w Krakowie we firmach: Leserkiewicz i Ska, pl. Szczepański, Smidowicz, Rynek gł. A-B. — Apteka Gralewskiego, ul. Szczepańska. „Drobner", pl. Szczepański. — Skład farb Sporn, ul. Floryańska. — Skład fabr M. Redies, ul. Karmelicka. — Skład apteczny „Sanitas" ul. Długa. Zamówienia przyjmuje wyłączny zastępca na Małopolskę: **Polski Związek Handlowy**, Kraków, ul. św. Jana L. 14.

Czyja ofiara?

W ogłoszeniach o ofiarach czytaliśmy w jednym z dzienników krakowskich, że pewien kolejarz oddał na cele repatryantów całą ostatnią zapomogę (to jest 50% poborów za luty), przyznaną przez Radę ministrów pracownikom państwowym.

Rzecz to naprawdę pochwały godna, lecz kolejarze, którzy ze swoich poborów wyżyć nie mogą, wyczytawszy o tej ofiarze w dziennikach, zdziwili się niepomiernie, skąd między nimi biorą się tacy bogaci i hojni! Społeczeństwo nasze ciągle jest tego zdania, że kolejarze należą do najlepiej uposażonych pracowników państwowych, więc zachodzi obawa, iż w ogłoszeniu tej ofiary z wyraźnym dodatkiem, że ofiarodawcą był **kolejarz**, opinia o znakomitem uposażeniu kolejarzy mogłaby znaleść słuszne uzasadnienie. Dlatego też kolejarze, których wogóle niestać nawet na mniej hojne ofiary, wyjaśniają źródło dochodów i chwalebnej ofiarności swego kolegi w ten sposób, że oddający swą zapomogę na cele repatryantów **nie był zawodowym kolejarzem**, lecz współwłaścicielem cukierni Michalika z udziałem około 3 milionów marek i dywidendą dochodzącą pono do 70 tysięcy miesięcznie. Zawód kolejarza uważa on za zajęcie uboczne, chroniące go w razie zawieruchy wojennej od pójścia na front itd. Wtajemniczeni opowiadają, że służba wojskowa była właśnie motywem, iż kolejarze krakowscy zdobyli tak bogatego kolegę z pośród grona subjektów handlowych.

Do wszystkich zamiejscowych agencyi sprzedaży gazet.

Administracya „Krytyki" uprasza, aby należności za prenumeratorów u nich zgłoszonych, po potrąceniu 20 %, były co miesiąc regulowane czekami P. K. O. 150.421.

Należności za sprzedane pojedyncze egzemplarze „Krytyki", po potrąceniu 30 proc., prosimy regulować każdego miesiąca również **czekami P. K. O. 150.421.** Pozostałe egzemplarze prosimy przesłać pod adresem wydawnictwa na nasz koszt lub jako zwroty nieprzyjęte.

Adres Wydawnictwa „Krytyki": Kraków, Librowszczyzna L. 7.

Kwiatki pocztowe.

Jak nasza poczta sprawnie działa!

List nadany (do naszej redakcji) w Krakowie, dnia 20 b. m. otrzymaliśmy 24-go. A więc do doręczenia miejscowego listu potrzebuje poczta krakowska czteru dni, co przeliczone na odległość Paryża wynosiłoby przeszło 10 lat!

Ładny pospiech! Cóż na to nasza Dyrekcya Poczt?

Z KRAJU

Z TARNOWA.

Samowola krawca p. Niedzielskiego.

W każdem społeczeństwie znajduje się jednostki, które chcą wszędzie włożyć swoje „trzy grosze", nie będąc do tego pożądanym, ani nawet powołanym. To też i między tarnowskimi rękodzielnikami znalazła się taka szara gęś w osobie p. Niedzielskiego, mającego zakład krawiecki przy ul. Krakowskiej. Dostał on się na prezesurę izby rękodzielniczej dzięki wpływom anonimowym, osiągnął wszystkie honorowe i niehonorowe stanowiska instytucyj rękodzielniczych i obywatelskich, mimo iż sam wyzuty z poczucia obywatelskiego i egoistycznie dbający tylko o własną kieszeń nawet z boleśną krzywdą innych!

Ten pan — jak się sam o sobie wyraził — „z mokrą głową" nie dorósł do swego zadania.

Dość przytoczyć następujący fakt: Kiedy Starostwo odwołało się do opinii rady przybocznej, złożonej z rękodzielników w sprawie przydzielenia p. St. Drożyńskiemu, masarzowi karty przemysłowej, któremu z powodu służby wojskowej brakowało 40 dni obowiązkowej praktyki do pełnych trzech lat — rada przychyliła się do jego prośby i policzyła mu czas służenia przy wojsku, gdzie kontynuował swój zawód, za dopełnienie obowiązkowej praktyki. Mimo uchwały p. prezes załatwił sprawę odmownie, zaznaczając na podaniu wykrętnie, że „przełożeństwo" (więc kto? rada czy on?) nie przychyliło się do prośby p. Drożyńskiego. Starostwo prośbę odrzuciło, a p. Drożyński został w ciągu dwóch lat doszczętnie zrujnowany, dzięki kaprysowi p. prezesa.

Dziś p. Niedzielski ocenia wymiar daniny u rękodzielników, lecz jest to ocena człowieka bez sumienia, zakrawająca na ironię, biorąc pod uwagę, że p. prezes „ z mokrą głową" płaci 24.000 mk. daniny a jeden z krawców prowadzący pracownię trzy razy mniejszą, tak co do sił pomocniczych jak i koła odbiorców płaci przeszło 63.000 marek! Wszak to jaskrawa niesprawiedliwość. Nic dziwnego — przecież to dorobkiewicz wojenny!

Szkoła gospodyń w Albigowej.

W Albigowej wiosce odległej o 5 km. od Łańcuta założono przed wojną „Szkołę gospodyń wiejskich", i wyposażono ją w piękne dwa budynki piętrowe o 13 pokojach z przynależnościami. Na szkołę tę wydawał przed wojną Wydział krajowy i powiatowy parę tysięcy koron, nie mówiąc wcale o minionym roku szkolnym 1920/21, który skończył się 15/6 1921 a nowy jeszcze się nie rozpoczął. W r. 1920/21 było dziewcząt 11-cie zapisanych, a do końca wytrwało 8, mówię ośm i dla nich trzymano kierowniczkę i 3 nauczycielki, dalej: jedną krowę, 1 prosię, 3 kury, 1 indyka i 2 kaczki no i 1/4 morga ogrodu! Czy zatem możliwem jest, by przy tak licznym inwentarzu (!) mogły się kandydatki na wzorowe gospodynie wyszkolić? Nauczą się chyba tego, że należy siano trzymać w sali szkolnej, by nie zamokło w szopie (jak się tam praktykuje), uczą się też konfitury smażyć, ciastka francuskie piec i torty (wspaniałe torty) robić, a to dla delikatnych podniebień Pań nauczycielek i kierowniczki, bo one mają wikt w szkole! Nauczycielki te prócz płacy, jak każda z nauczycielek z tą kwalifikacyą, mają pełne utrzymanie, mieszkanie, światło, opał i pranie w szkole, oprócz tego konie do wyjazdu (!) (ile razy zechcą mogą na koszt szkoły wyjeżdzać!), a kierowniczka otrzymuje jeszcze kilka tysięcy miesięcznie dodatku za kierownictwo! Koszt tego wszystkiego na rok 1921/22 preliminowano 5.650.000 Mk. Czy nie za wiele? Płaci naturalnie Rząd polski, bo obecnie Rząd wziął tę szkołę w swoją opiekę. Byłoby korzystniej zamienić zakład na szkołę rolniczą, przecież uczeń po skończeniu kursu 1-o czy 2 u letniego korzyść by wyniósł z tej szkoły i dla podniesienia gospodarki wiejskiej byłoby lepiej ofiarować kilka milionów wydatków a pożytek byłby większy. Powie ktoś, że gruntu niema przy szkole? Ordynat Potocki z pewnością na ten cel nie odmówi kilkunastu morgów....

W czasie, gdy się redukuje różne urzędy, możeby p. Minister Michalski pomówił o tem z p. Ministrem rolnictwa i Robót publicznych, który asygnuje krocie tysięcy na tę szkołę? Z podobnej szkoły dziewczątka mogą też korzystać (z gospodarstwa) również, jak i w szkole 6 klasowej w Albigowej, która uwzględniając nowy program nauki i tę gałąź wprowadzi — nauczycielki o ile mają kwalifikacyę, znajdą posady w szkołach powszechnych, gdzie są duże braki sił uzdolnionych. A propos oszczędności, w szkole tej nauka skończyła się 15/6, a nowy rok rozpoczął się zaś 1/1 1922, mimo to nauczycielki i kierowniczka pobierają przez cały rok płacę i utrzymanie przez 6 1/2 miesiąca. Za co? — Za darmo! Cóż na to p. minister Michalski.

Szkole tej przeciwne są wszystkie czynniki lokalne, jak proboszcz i Gmina, którzy zdrowo patrzą na tę sprawę i widzą, że koszt wyłożony na ten cel, nie stoi w żadnym stosunku do pożytku.

To jest gospodarka... racyonalna.

Z DUKLI.

Z DUKLI. Przykładny lekarz! Jedynym na okręg lekarzem w Dukli jest p. dr. Str., który z tego powodu, że niema w okolicy konkurenta, tyranizuje formalnie ludność, wiedząc, że innego lekarza, prócz niego, trudno przywołać. Oto za wizytę u chorego, nawiasem mówiąc, mieszkającego w drugiej kamienicy, oddalonej od jego domu o parę kroków, każe sobie płacić p. dr. Strycharski 5.000 mkp. Gdy go zaś zawezwano do chorego rusina we wsi Wilsznia zażądał 90.000 mkp. a za pomoc przy porodzie wziął od jednej z tamtejszych biednych kobiet 26.000 mkp.

Sądzimy, że czynniki, do których kompetencyi należą tego rodzaju sprawy, poczynią odpowiednie kroki, aby pouczyć p. dr. Str., że wyzyskiwanie sytuacyi nie przystoi lekarzowi.

Ksiądz katecheta i damskie... majtki! — Czy ksiądz może zawodowo uprawiać fotografię?

Katechetą w Dukli jest ks. A. T., który otacza „specyalną opieką" nauczycielkę p. Maryę T. Gdy ludność Dukli otrzymała z darów amerykańskich odzież, między innemi i p. Marya T. otrzymała przydział. Po paru dniach przyszedł do gminy ks. katecheta i prosił aby p. Maryi T. wymieniono... majtki, gdyż są na nią bardzo „ciasne"! (A skąd ksiądz wiedział, że to prawda?).

Dziwne nam się wydaje aby ksiądz, powaga miasta zajmował się sprawami „majtkowemi" nauczycielki. Również powinien przestać ks. katecheta zajmować się „fotografią" i nie odbierać chleba ludziom zawodowym. Przecież jego charakter duchowny nie licuje z takiem zajęciem, a posada, którą zajmuje przynosi mu wiele innych ważniejszych czynności, aniżeli wymianę „ciasnych majtek" i zajmowanie się fotografią w celach zysków.

Przypominamy ks. katechecie przysłowie o szewcu i kopycie...

Z TYGODNIA.

EMERYCI KRYST. HR. POTOCKIEJ. Artykuł nasz, zamieszczony pod powyższym tytułem w Nrze 1-szym naszego pisma, jak się dowiadujemy odniósł ten skutek, że podniesiono wymiar emerytury wszystkim pensyonistom. Podwyżka ta, choć znaczna, nie jest jeszcze jednak wystarczającą do pokrycia najniezbędniejszych potrzeb i skromnych wymogów pokrzywdzonych. Sprawy tej, aż do zupełnego uregulowania nie spuścimy z oka!

MEGALOMANIA, CZY GRUBY NIETAKT? Artyści teatru miejskiego im. Słowackiego urządzili 27 lutego br. „W czeluściach sceny i kulis" t. zw. piknik, p. t. „Ach! Ach!", na który zaprosili wiele gości z wyjątkiem... artystów innych scen krakowskich...

Powodem tego nietaktu (wobec swoich, bądź co bądź, kolegów i koleżanek), były podobno wpływy p. Kos..., artystki teatru miej. Czy wprowadzanie podobnego partykularyzmu w Krakowie nie przyczyni się do zaognienia stosunków koleżeńskich światka zakulisowego, śmiemy wątpić! — Ach! Ach!... fe!

NIETAKTOWNY RESTAURATOR. Właściciel restauracyi w salach Starego Teatru, pominąwszy już to, że wyróżnia się od swych kolegów zawodowych wygórowanym cennikiem potraw i napojów, odznacza się również grubym nietaktem wobec swych gości. Przed kilku dniami kilku panów w towarzystwie pań, bezpośrednio przed zamknięciem lokalu, tj. koło godz. 12 w nocy, weszło do jego niegościnnego przybytku i zażądali czarnej kawy. Restaurator nietylko odmówił podania kawy, lecz zburczał gości za to, że swych wierzchnich okryć nie zostawili w garderobie i to słowami:

— Tu tak nie wolno wchodzić tu nie Drobner!

Zdaje się, że p. restaurator zapomniał już o swej karyerze z ulicy Sławkowskiej! Znamy go z jego ówczesnej „posady" — a był wonczas o wiele grzeczniejszym.

Czyżby zarobione milioniki w głowie mu przewróciły? Buta dziś wcale nie popłaca, a goście nie sympatyzują z lokalami, w których się ich gburowato i niegrzecznie traktuje!

ZAWIESZENIE W SŁUŻBIE URZĘDNIKA ministeryalnego p. Müllera (patrz artykuł na str. 4), jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zarządził kierownik min. kolei żel., p. Eberhart, za wydzierżawienie przez p. Müllera lokalu na kawiarnię „Kristal" (w gmachu ministerstwa) za czynszem 500.000 marek polskich, pomimo, że inny oferent proponował jako czynsz sumę

12,000.000 marek polskich (!) i zachodzi podejrzenie nadużycia.

ARTYSTYCZNY KONKURS „SZCZERBCA“. Z subwencyi, przyznanej na ten cel przez Min. Sztuki i Kultury, rozpisuje wytwórnia polskich gier i zabawek „Szczerbiec“ w Krakowie konkurs na: 1) Układanki klockowe 6 tablic w kwadracie o wzorach zaczerpniętych z motywów swojskich, dostosowanych i przystępnych do poziomu umysłowego dzieci do lat 8-miu, o tematach wpływających na intelektualny rozwój dziecka. 2) Zabawki wełniane (lalki, zwierzęta) i drewniane dla małych dzieci. 3) Tablice z widokami miast polskich. 4) Artystyczny afisz reklamowy na zabawki i gry format 63 X 94 cm.

Termin nadesłania prac do 25 kwietnia 1922 r.

W skład sądu konkursowego wchodzą: prof. T. Axentowicz, red. M. Dąbrowski, art. malarz Homolacs, red. W. Prokesch, prof. Szyszko-Bohusz, art. mal. F. Turek, prof. W. Wodzinowski i art. malarz H. Uziembło.

Nagrody cztery pierwsze po 40.000 i cztery drugie po 10.000 marek.

Prace nienagrodzone mogą być zakupione przez „Szczerbca“.

Prace i nazwisko w zamkniętej kopercie nadsyłać należy pod adresem: „Szczerbiec“ Kraków, Rynek 20, pałac książąt Jabłonowskich, gdzie również udziela się bliższych informacyj ustnych i pisemnych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prezydyum Izby lekarskiej w Krakowie. Nazwisko lekarza, o którym mowa, jest nam znane, wstrzymujemy się jednak na razie z opublikowaniem go w nadziei, że nasz artykuł p. t. „Choroba lekarzy“, wystarczy mu do opamiętania się. Gdyby to nie nastąpiło, to musielibyśmy zrobić z jego postępowania odpowiedni użytek, choćby tylko w myśl życzenia, wyrażonego w sz. piśmie. Cieszy nas, że nasz artykuł wywołał zainteresowanie u czynnika tak miarodajnego, jakim jest Izba lekarska i widzimy, że wpłynie też na tych lekarzy, o których właśnie chodzi, to zaś było celem naszego artykułu!

Pismo nasze jest

do nabycia w całej Polsce i poza granicami tejże. Cena pojedynczego egzemplarza 30 Mkp. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową wynosi rocznie 1400 Mkp., półrocznie 700 Mkp., kwartalnie 350 Mkp., Prenumeratę przyjmują wszystkie biura dzienników i Administracya naszego pisma.

Ceny ogłoszeń: za wiersz: nonparelowy 1-szpaltowy 50 Mk., w rubryce „Nadesłane“ 150 Mk„ na 1-szej stronie 240 Mk.

Godziny urzędowe od 9—12 i od 2—6 pop.

Naczelny redaktor przyjmuje strony codziennie od 5—6 pop. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków. ul. Librowszczyzna 7, I. p. telefon nr. 3537,

Drobne ogłoszenia.

Koncesyonowane Biuro kupna i sprzedaży realności majątków ziemskich itp., Dom dla Handlu i Przemysłu **Władysława Ropskiego**, Kraków, Zwierzyniecka 22, ma do sprzedania następujące objekta:

Salon mód i towarów modnych w pryncypalnej ulicy Krakowa, składający się z dużego lokalu o trzech ubikacyach, z magazynami i wystawą oraz towarem, urządzeniem, centralnem ogrzewaniem, elektrycznością etc. — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Sklep korzenny świetnie prosperujący, z mieszkaniem, przy kolei w Krakowie, z zapasami towarów i urządzeniem, w cenie Mkp. 1,300.000 — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Handel wyrobów porcelanowych i glinianych z wystawą, z zapasem towarów, urządzeniem, położony w ruchliwej ulicy w Krakowie — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Sklep komisowy w większem mieście przemysłowem, z towarem galanteryjnym, wystawą, urządzeniem i mieszkaniem umeblowanem, w cenie Mkp. 4,000.000 sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Udział 1/4 część w większem przedsiębiorstwie kinematograficznem, obejmującem własny budynek, z kompletnem urządzeniem, widownią, sceną, aparatami etc. w cenie Mkp. 7,000.000 — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Fabrykę czekolady i wyrobów cukierniczych w Krakowie, składającą się z kilku ubikacyi, magazynów, maszyn, motorów etc. wraz z urządzeniem biurowem — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Dom parterowy, położony przy stacyi Podgórze, o 10 ubikacyach, z ogrodem i wolnem mieszkaniem, w cenie Mkp. 4,500.000 — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Folwark o obszarze 206 mórg, oddalony od stacyi kolejowej o 1½ klm., wzorowo zagospodarowany, z domem mieszkalnym, z zabudowaniami gospodarczemi oraz inwentarzem martwym i żywym, w cenie Mkp. 21 milionów — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

3/4 części w gospodarstwie rolnym wynoszącym 18 mórg, z młynem wodnym, zabudowaniami gospodarczemi i dwoma domami mieszkalnymi oraz inwentarzem, w cenie Mkp. 9,000.000 — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Domek murowany przy Krakowie, z zabudowaniami i pół morgowym ogrodem, cały do zamieszkania, w cenie Mkp. 2,000.000 — sprzeda Zwierzyniecka 22.

Realność murowana w miasteczku przy Krakowie, ze sklepem korzennym, restauracyą, urządzeniem, ogrodem kwiatowym, w całości do zamieszkania (pełna koncesya na wyszynk), w cenie Mkp. 4,200.000 — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Kamienicę III. piętrową w Krakowie przy tramwaju, z wolnem trzech pokojowem mieszkaniem, z instalacyą wodociągową i gazową — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Parcelę dwumorgową przy głównym gościńcu i torze kolejowym w Krakowie, nadającą się świetnie pod budowę fabryk, objektów przemysłowych etc. — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Obszar 48-morgowy bez zabudowań, znajdujący się w pobliżu toru, z pokładami węgla, w cenie pół miliona marek za morgę — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Kilka pięknych will w Krakowie, w mieście i na peryferyi, z ogrodami, komfortem, wolnem mieszkaniem i wszelkiemi możliwemi wygodami — sprzeda biuro Zwierzyniecka 22.

Mleczarnia dostawcza

Kraków, ul. Radziwiłłowska 24

dostarcza dla szpitali 13

mleko, masło, ser, jaja,

na miejscu sprzedaje powyższe artykuły

po znacznie zniżonych cenach.

Dla hurtowników odpowiedni opust.

NA SEZON WIOSENNY

poleca najtaniej firma

M. Król, S. Rodakowski i Ska

Kraków, ul. Jagiellońska 9.

Materyały na ubrania i raglany męskie, kostyumy i płaszcze damskie

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych)

Szerting (80 cm. szer.) za metr **650 Mp.**
Szerting na bieliznę pościelową (weba) (90 cm. szer.) za metr **od 750—840 Mp.**
Płótna prześcieradłowe (142 cm. szer.) za metr . . . . **1600 Mp.**

Dymki na kalesony za metr **680 Mp.**
Ręczniki, za metr . . **480 i 520 Mp.**
Wsypy, za metr . . . . . **800 Mp.**
Płótno szare krawieckie za metr **340 Mp.**

Kloty, Serge, Podszewki i t. p.

Koszule męskie białe i zefirowe od **2400 Mp.**
Kalesony . . . . . . **à 20 0 Mp.**
Kołnierze męskie twarde prima od **450 Mp.**
Kołnierze miękkie.— **Mankiety.— Chustki** do nosa.—

Krawaty.— Skarpetki. Szelki.— Spinki do mankietów i kołnierzy i t. p. artykuły **w wielkim wyborze.**
Bielizna damska: Koszule po 1900, 2500 i 2850 Mp. oraz wspaniałe garnitury po 4850 M.

Dla P. T. Kupców, Kółek Rolniczych i Kooperatyw ceny hurtowne.

Nici 200 yardów 1.200 Mk. za tuzin.

„ŚMIGA“

Nr. 9 opuścił prasę.
16 str. Cena 35 Mk.
Nr. 10 wyjdzie 8 bm.

„POLSKI SYNDYKAT HANDLOWY“

Oddział w Krakowie ulica Grodzka L. 15

Adres dla depesz: „Światopełk“. **Telefon nr 220.**

Dział ziemiopłodów i artykułów spożywczych:

wszelkiego rodzaju i gatunku żyta, kukurudza krajowa i rumuńska, jarzyny strączkowe krajowe i rumuńskie, ziemniaki jadalne i gorzelniane, mąki krajowe i zagraniczne, tłuszcze, słonina, nasiona szlachetne i nawozy sztuczne.

Dział techniczno-maszynowy:

maszyny do obróbki drzewa znanych firm niemieckich i firmy „RIKOWWERKE“ w Warnsdorfie, wszelkie żelaza, stal i artykuły techniczne w ogólności.

Dział drzewny:

drzewo materyałowe, budulec i drzewo opałowe (handel w kraju i eksport)

Dział artykułów kancelaryjnych:

papiery kancelaryjne, konceptowe, pakowe, tektury, wstążki do maszyn, kalki maszynowe i ołówkowe, papiery światłoczułe etc. (jako wyłączni reprezentanci chlubnie znanej fabryki „Światokarbon“.

Sprzedaż tylko hurtowna, dostawy punktualne, gwarancye dostawy, ceny konkurencyjne, ułatwienia w płatności.

„ROYAL“

Kraków, ul. Floryańska 49
Telefon 1577

Cudem nowoczesnej techniki

jest maszyna do pisania światowej sławy marki

Royal Standard

model 10.
Już do nabycia w firmie:



Kraków, ul. Floryańska 49, Tel. 1577.

Na składzie wszelkie przybory do maszyn biurowych.

Pierwszorzędna pracownia mechaniczna dla naprawy wszelkich materyałów biurowych i telefonów.

ALBIN JAWORSKI

Handel naczyń kuchennych

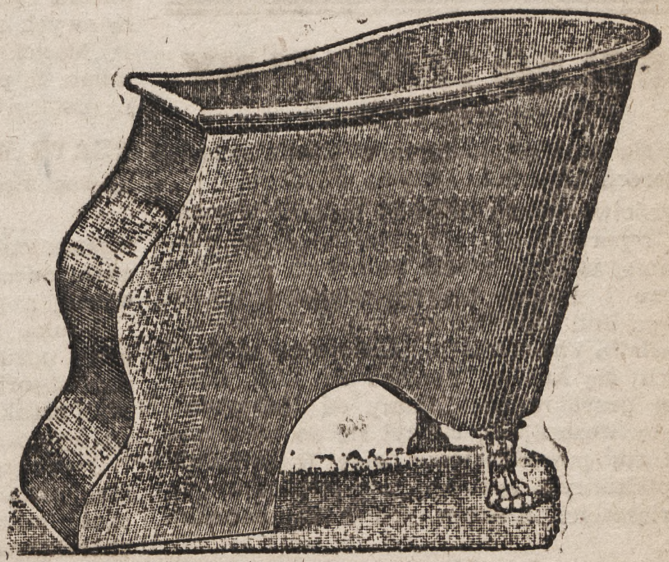
oraz

artykułów dla gospodarstwa domowego

Kraków, Rynek gł. 24, Telefon nr. 22

Konto P. K. O. w Warszawie nr. 141.374.

Pierwsza hurtownia wytworów polskich.



Około 3000 kg.

chmielu prasowanego
z roku 1920
oraz

Bilard

używany 15 1—2

ale w bardzo dobrym stanie,
znajdujący się w Krakowie

ma do sprzedania

Browar Akcyjny
w Tenczynku.

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY T. A.

ODDZIAŁ w KRAKOWIE

UL. SZCZEPANSKA L. 1 I, P.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności.

otwiera rachunki bieżące

przyjmuje zlecenia i wydaje akredytywy na wszelkie miejscowości w Państwie Polskiem i zagranicę, załatwiając czynności te pod najkorzystniejszymi warunkami.

Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe.

CENTRALA we LWOWIE.

ODDZIAŁY:

Lublin, Warszawa, Kołomyja,
Krosno, Gdańsk i Tarnów.

Krytyka

Dodatek *literacki i teatralny*
do Nru 3 z dnia 6. III. 1922.

Z ULICY.

Ot! karnawał w grobie leży
Gdzie tańczyli milionerzy,
Szewcy, krawcy, literaci,
Futuryści i warjaci.

Ot! karnawał w grobie leży,
Już się bawić nie należy,
Dziś daninę miej na względzie
To choć w Państwie lepiej będzie.

Hej! ministrze ratuj skarby
Milionerów chwytaj w karby
Niech pomogą państwu w biedzie
A marka w górę pojedzie! *Corti.*

PRZEGLĄD TEATRALNY.

TEATR BAGATELA.

„Opiekuj się Amelią“, — farsa w trzech aktach, czterech obrazach Jerzego Feydeau.

Kierownictwo teatru Bagateli błądząc w gmatwaninie repertuarowej i wystawiając szczęśliwiej lub mniej udatnie sztuki krańcowo do siebie niepodobne i wzajem się odpychające, poszło wreszcie po linii najsłabszego oporu, wydobywając na światło kinkietów to „Ulubieńca kobiet“, to „Opiekuj się Amelią“ Jerzego Teydeau, autora znanej przysłowiowo „Damy od Maksyma“. Autor doby wczorajszej cieszył się do niedawna niekłamanem powodzeniem, dając w sztukach plejady pikantnych sytuacyj, nie frasobliwie ze sobą powiązanych, a skąpanych w szampańskim humorze.

Dziś już one nużą widza i grzeszą naiwnymi pomysłami.

Całe uznanie należy się więc wykonawcom oraz reżyseryi, która potrafiła utrzymać sztukę w charakterze groteskowym, mimo banalnej treści na modłę tysiąca podobnych farsideł.

Wytworny Marceli Courbois p. Brzeski, uwodzi kochankę, p. Bruczową, serdecznemu przyjacielowi, Stefanowi de Milledieu (p. Kosiński); uszłoby mu to płazem, gdyby nie to, że p. Kosiński zastaje uroczą Amelię pod łóżkiem p. Brzeskiego; przepojony zemstą, żeni go podstępnie z p. Bruczową, ale sprawy tak się komplikują, że musiał się z nią sam w końcu ożenić; oddając swego serdecznego przyjaciela na pastwę przemiłej p. Trojanowskiej (Ireny de Prenilly); — to wreszcie powinno nauczyć p. Kosińskiego, żeby się nie narażał kobietom, posiadającym wiele sprytu, co przedstawicielki rodu kobiecego p. Bruczowa i Trojanowska.

Pozatem ujrzeliśmy całą „galeryę“ świetnych typów: p. Rochet (p. Zbucki), van Putzebauma (p. Berski).

Wybornym księciem Palestryi był p. Fritsche. Skończoną kreacyę pułkownika Kokikino dał p. Ratschka itd.

Było gwarno i wesoło, a co najważniejsze, było tempo, słowem grano bez zarzutu. Niemir.

„Morphium“ (premiera) — nokturn w czterech częściach, napisał L. Herzer.

Sztuka ta konstrukcyą swą wypominająca „Kobietę, która zabiła“, a napisana na tle fragmentu z życia nałogowego morfinisty (p. Węgierko) i próby wyleczenia go z nałogu wszczepieniem mu odtrutki miłości przez kochającą go kobietę (p. Malicką), przedstawia przed oczyma widza szarpiące nerwy cierpienia i walkę ofiary „Morphium“ z sobą i swym strasznym nałogiem. Główni wykonawcy ról wywiązali się ze swych zadań na ogół dobrze. Zauważyć jednak muszę, że p. Węgierko w ruchach, gestach, głosowo i mimicznie popada w szablon, nie stara się on tak, jak tego od niego, jako od dobrego aktora żądać mamy prawo, stworzenia w każdej ze swych ról, jakiegoś odrębnego odmiennego P. Malicka grała na premierze bardzo dobrze, mimo, że prawie całą noc poprzedzającą premierę (ostatki!) tańczyła w starym teatrze! **(zo)**

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

„Dzieci ziemi“ — 3 akty i interludyum Tadeusza Rittnera

wystawiono jako pośmiertny hołd autorowi zasłużonemu scenie polskiej, jakoteż scenom Zachodu, a przeważnie niemieckiej.

Sztuka nawskróś symboliczna, przeładowana nieco uosobieniami pewnych prądów, idei, które zbyt absorbują widza i odrywają od innych wartości sztuki, przykuwając do ześrodkowania myśli wyłącznie na symboliźmie.

Dyrekcya teatru szczęśliwie wybrała tą, a nie inną sztukę Rittnera, gdyż pokazała nam twórczość autora w jego wybitnie indywidualnym charakterze.

Poza symbolizmem widzimy dosadne, a oryginalne przejścia z tragizmu do momentów lekkich, jowialnych, radosnych.

Co za bajeczne zestawienie dwóch młodocianych dusz: Michał, pełen szlachetnych porywów, świat zadziwiać może, moce łamać, lecieć samolotem czy też duszą ponad turnie, ponad wirchy, hen wzwyż, mocą swego młodocianego zapału stwarzać cuda... rolę odtworzył p. Niewiarowicz z zapałem, z młodzieńczym, prawie dziecinnym entuzyazmem.

W przeciwieństwie do tej postaci to Andrzej; dusza znudzona, zmęczona, podejrzliwa, zazdrosna, pełna żółci, czyhająca tylko, by podciąć sprężyste skrzydła lotu, wykonana została z umiarem i spokojem przez p. Krasnowieckiego.

...Matka, to symbol postaci zrównoważonej, opanowanej, tamująca wszelkie odruchy fantazyi i popędu młodzieńczego w interpretacyi p. Bednarzewskiej wypadła znakomicie.

Najmilsza, najciekawsza postać, to Wiktorya, tej jasnej, tej promiennej otuchy; wcielona w dziewczę polskie, uosobienie anioła opiekuńczecze, pobudzającego do stworzenia — czynu. P. Modzelewska wlała w tę postać cały zapas wiary, miłości, ciepła.

Adam i Alina (pp. Szymborski i Kosmowska) uosobienie miłych, jowialnych, acz zdziecinniałych staruszków, jak pana bielusieńkich gołąbków, nigdy się nie rozstających.

Sztukę grano dobrze, aczkolwiek przeładowania symboliczne utrudniały tu i ówdzie akcyę, stwarzając pustkę.

Obsadę dopełniali: p. Klońska-Sauerowa (doskonała jako Dama), Ordyńska (Ciotka Cecylia), Malinowski (wuj), Puchalski (robotnik), Modrzewski (kowal). Białoszczyński (rządca), Gutiner (proboszcz).

Reżyserya dobrze obmyślana i przeprowadzona, uwypukliła wartości sztuki, a w szczególności w tonacyi uchwycenia poszczególnych typów.
Niemir.

TEATR „NOWOŚCI“.

Wieczory kabaretowe podobają się ogólnie. Atrakcyą tychże jest bezsprzecznie numer ta neczny i znakomity „conferencier“ p. Znicz. — P. Wyrwicz obiecał jednak dać coś nowego... więc czekamy? **(zo)**

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr miejski im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Mizantrop“.
Niedziela: Popołudniu „Pan obrońca“ — wieczorem „Mizantrop“.

Opera i operetka.

Sobota: „Rigoletto“.
Niedziela: Popołudniu „Królowa cyrku“ —

Teatr „Bagatela“.

Sobota: Popołudniu „Dr. Stieglitz“ — wieczorem „Morphium“.
Niedziela: Popołudniu „Opiekuj się Amelią!“ — wieczorem „Morphium“.

Teatr „Nowości“.

Sobota: „Wieczór humoru i śmiechu“.
Niedziela: „Popoł „Wieczór humoru i śmiechu“ — wieczorem „Wieczór humoru i śmiechu“.

Teatr Marjonetek (Plac Matejki l. 5).

Teatr Marjonetek urządza codziennie trzy przedstawienia dla dzieci. Każdorazowy program podają afisze: Dziś „Długi, Szeroki i Bystrooki“, fantastyczna komedyjka w 4 odsłonach.

REPERTUAR KIN.

Uciecha: „August II. Mocny“.
Promień: „Świat miliarderów i grzechu“.
Zachęta: „Władczyni dzikich skał“.
Sztuka: „Latające auto“.
Wanda: „Trójka“ (Bracia Karamasow).
Lubicz: „Pierrot“.
Opieka: „Tajemnica szarego zamku“.
Warszawa: „Gardziel śmierci“.

Wydawca: **Spółka Wydawnicza.**
Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kuciel.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie.

Redaktor w... niebie.

(Bajka krakowska).

Trafiło się, że pewien mało znany a wielce uczciwy (proszę się nie śmiać!) redaktor... wziął i umarł.

Oto duch owego redaktora prowadzony za rękę przez swego „Anioła-Stróża“, przywędrował do bramy niebios i puka. (W niebie dzwonków elektrycznych jeszcze do dziś nie zaprowadzono — skandal!) Pukał dość długo aż w końcu wrota niebieskie się uchyliły i staruszek klucznik wyjrzał przez szparę i pyta:

— A kogoż tam anieli prowadzą?

— Redaktor X. z Krakowa...

— A cóż ty tu sobie życzysz moje dziecko?

— Chciałbym do nieba...

— Czyś ty przypadkiem kochanku nie zwaryował? Redaktor i do nieba?

Na to anioł zaczął coś szeptać św. Piotrowi do ucha, ten zaś to brwi marszczył, to się uśmiechał, aż wreszcie po sprawdzeniu legitymacyi dziennikarskiej, ostatniego świadectwa moralności (potwierdzonego przez okręgową Komendę Policyi Państwowej i Urząd Parafialny), kwitu zapłaconej „daniny“ i listu polecającego od wydawcy, uchylił bramy i wpuścił dziennikarza w podwoje!

— Czy mógłbym się widzieć z kimś ze Syndykatu dziennikarzy“?

— Żałuję mocno... ale wszyscy są w piekle!

— To może z „Biura korespondencyjnego“?

— I ci też w piekle w komplecie...

— To może ktoś z krakowskiej prokuratury?

— Wszyscy w piekle!

— A magistrat?

— W piekle!

— Redaktora tu jakiego niema?

— Ani na lekarstwo!

— To źle! — Cóż ja tu sam będę właściwie robił? A może tu jakie pismo wychodzi?

— Niestety... Nie!

— To jeszcze gorzej! A nie mógłbym prosić o jaką zaliczkę?

— A cóż tobie kochanku tu po monecie?

— Na „czarną“ bym poszedł, a nie wziąłem drobnych ze sobą...

— Czarna mój kochanku jest, ale też w piekle... i to... smoła!

Redaktor poskrobał się w głowę, podumał i rzecze:

— Jeżeli tak, to Wasza Wielebność raczy mi zwrócić moje „papiery“ i każe mię odprowadzić do piekła, bo ja widzę, że tu nie dla mnie miejsce!

Klucznik przychylił się chętnie do prośby dziennikarza i polecił ją aniołowi wykonać. Żal się aniołowi po drodze zrobiło owego wyjątkowo uczciwego (!) redaktora i dalejże mu więc tłumaczyć i przedstawiać, co przez swą głupią fantazyę traci, wybierając piekło, ale nasz redaktor był niewzruszony i stanowczo przy piekle obstawał.

W bramie piekieł wyłoniły się przy wejściu nowe trudności...

— Tak bez jednego ciężkiego grzechu i chcesz do piekła? Ani się śni — wybij sobie z główki serdeńko...

Dziennikarz prosi i prosi, nic nie pomaga! — Rozpacz go porywa — daremnie...

Wreszcie serce klucznika piekielnego się wzruszyło i rzecze:

— Wiesz co, dam ci dobrą radę — idź na ziemię i wstąp na tydzień do redakcyi „Głosu Narodu“, to z pewnością staniesz się godnym przyjęcia do nas i nabędziesz kwalifikacyj potrzebnych do przejścia bramy piekieł...

Dziennikarz usłuchał rady, lecz niestety nie wiem co się dalej stało, bo po tygodniu opuściwszy swą redakcyę zniknął i widocznie go do piekieł przyjęto, gdyż nie wrócił tam do dziś... mimo doszukiwań! **(Cis).**